

Cena Kurjera
WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do
 domu dopłaca się 20 ct
 miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicą kwartal-
 nie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń
 Od objętości wiersza
 petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
 respondencje prywa-
 tne — za każdy wiersz
 12 ct Reklamy w ru-
 bryce „nadesłane“ za
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Byzancjum — katolickie:
 Dziś: Flawiusza m.
 Jutro: Koirada m.
 Pojutrze: Nicefora.

Grecko-katolickie.
 Wukoła.
 Parfetyna.
 Fteodora mucz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYA
 przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myślowy. Wolno polować na:
 kozły (rogacze), lisy, słonki, drobie i padwły, cietrzewie
 i gluszcze, i pacho wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 07 m.
 Zachód „ o 5 z. 21 m.
 Barometr 761 Odwilż powolna.

„Nędza Galicji w cyfrach.“

VII. Na podstawie tych cyfr p. Szczepanowski układa nadzwyczaj drastyczny bilans naszego gospodarstwa krajowego. Obraz jest nad miarę smutny i zastraszający. Widzimy, że Galicja nie tylko w ogóle należy do krajów gęściej zaludnionych, ale mając na względzie tylko ludność rolniczą, to ze wszystkich krajów strefy umiarkowanej Galicja posiada w stosunku do obszaru najliczniejszą ludność rolniczą, to znaczy, że w żadnym innym kraju ludność rolnicza nie ma tak mało ziemi do swej dyspozycji. Brak ziemi i brak umiejętności w jej wyzyskiwaniu prowadzi do dalszego wyniku, że Galicja jest krajem, który stosunkowo do ludności wytwarza najmniej płodów rolniczych, a mianowicie najmniej pożywienia. *Nie ma kraju w Europie, w którymby na głowę mniej produkowano, w którymby się gorzej i nędzniej żywiono, jak w Galicji.*

To spauperyzowanie najliczniejszej klasy ludności naszej niżej stanu żebraków angielskich nie jest faktem odosobnionym, ale odbija się na całym społeczeństwie, którego każda warstwa, porównana z odpowiednimi warstwami gdzieindziej, przedstawia się równie spauperyzowaną. *To nie lud, ale cały kraj schodzi na żebrzy.* Nie praca i oszczędność, jak w zdrowych społeczeństwach, ale żebractwo jest najwybitniejszym zjawiskiem ekonomicznym w Galicji. Inteligencja żebrze o posady przy urzędach, stan średni i szlachta żebrze o kredyt w bankach, cały kraj żebrze miłosierdzia i łaski we Wiedniu — tylko najliczniejsza klasa ludności już nie ma u kogo żebrzeć.

Przyczyny tej niemocy są rozmaite: duchowe i ekonomiczne. Bo tak samo jak lud nasz żywi się bez omasty, tak też pracuje bez oświaty. To też i środki zaradcze mogą być po części duchowe i moralne, po części zaś ekonomiczne. Na te ostatnie tylko pragnie zwrócić uwagę p. Szczepanowski. Cyfry przez niego zgromadzone dowodzą, że jeżeli dotychczas pod niejednym względem zbliżyliśmy się do krajów ucywilizowanych zachodniej Europy, to zbliżenie to było dotychczas bardzo zewnętrzne, niż wewnętrzne. Przystwoiliśmy sobie potrzeby i pozory cywilizacji, ale nie jej potęgę i twórczość. Pracujemy z nieudolnością barbarzyńców, a mamy gust i potrzeby europejskie. Czujemy potrzebę administracji europejskiej, a zbywa nam na środkach, ażeby tyle łożyć na cele oświaty i robót publicznych, ile taka administracja wymaga. Czujemy potrzebę fabrykatów i wykwalifikacji europejskiej, ale nie umiemy sami ich wyrobić w kraju, ani też rozwinąć naszego eksportu we wystarczającej mierze do ich sprowadzania, bez uszczerbku dla konsumpcji krajowej. To też mając podatki najłżejsze w Europie, nie mamy ich z czego płacić, mając coraz większe potrzeby wyrobów europejskich, nie mamy ich za co sprowadzać. W rezultacie więc okazuje się *ogromny niedobór we wszystkich możliwych postaciach.*

Przedewszystkiem — *niedobór finansowy.* Z obliczeń poprzednich widzieliśmy, że Galicja: 1) wysłała gotówkę do Wiednia zwykłą podatków w roku 12 milionów, 2) płaci kapitalistom zagranicznym rocznie czystego zysku z kolei galicyjskich 5 milj., 3) płaci zagranicy w roku w procentach od indemnizacji i listów zastawnych za granicą będących 6 milj., 4) sprowadza obcych towarów i fabrykatów rocznie za 83 milj. — razem płaci

zagranicy co roku 106 milj. złr. Na to eksportuje rocznie w wartości 85 milj. — niedobór więc wynosi 21 milionów złr. Jeżeli jednak zważymy, że obliczenie to opiera się na danych z r. 1883, kiedy budowano kolej transwersalną, a więc import fabrykatów z zagranicy był nadzwyczajny, i jeżeli w skutek tego stracimy z sumy powyższej całych 10 milionów, — to mimo to pozostaje nam nasz normalny roczny niedobór finansowy w kwocie około 11 milj. złr.

Czemże pokrywamy ten deficyt? Oczywiście nie dochodem z kapitałów, ale samym kapitałem — jedynym, jaki mamy, tj. ziemią. Następstwem tego deficytu jest wydziedziczenie się z ziemi, niszczenie lasów i sprzedaż listów zastawnych w obce ręce. Z większej własności galicyjskiej prawie dziesiąta część jest już w rękach obcych, co osobiście w powiatach zachodnich: Białskim, Żywieckim, Krakowskim jest groźnem, gdyż tam żywioł niemiecki zwolna, ale systematycznie wypiera żywioł polski.

Lasy nasze są już mocno przetrzebione. Zwiększa się też gwałtownie ilość naszych listów zastawnych, przechodzących w ręce obce. Ogółem powiedzieć można, że od lat kilkunastu wywłaszczenie, tj. pozbywanie się kapitałów, lasów, ziemi i listów zastawnych postępuje w normalnych czasach w stosunku 6 do 10 milionów rocznie.

Nie mniej okropnym jest *niedobór życiowy.* Widzieliśmy już, że cała produkcja krajowa nie wystarcza do odpowiedniego wyżywienia tak licznej ludności jak galicyjska. W skutek przymusowego eksportu ilość pożywienia jeszcze się uszczupla. Odbija się to na cyfrach śmiertelności. Skutkiem epidemii i chorób przeciętna długość życia w Galicji wynosi tylko 27 lat, podczas gdy w Anglii lat 41. Wycieńczenie rasy okazuje się w statystyce niezdolnych do służby wojskowej, których ilość w stosunku do ludności jest daleko większą w Galicji, aniżeli w innych krajach koronnych.

Wszystkie te objawy dają się odnieść do tego samego źródła — wycieńczenia skutkiem niedostatecznego wyżywienia. Tłómaczymy śmiertelność galicyjską panowaniem rozmaitych epidemii, mamy statystyki dokładne z nazwiskami greckimi i łacińskimi tych chorób, ale jednej nazwy wspólnej, zrozumiałej i strasznej nie znajdujemy w nich, tj. śmierci głodowej. Nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że słaba oporność przeciw epidemjom i chorobom jest rezultatem wycieńczenia fizycznego, a to wycieńczenie pochodzi z braku pokarmu, a więc też przyczyną śmierci nie jest epidemia, lecz brak pożywienia, tj. głód. Innymi słowy — *nie jest to śmierć na epidemję, ale śmierć głodowa.*

Stwierdzają to cyfry. W ostatnich 21 latach liczba ludności powiększyła się o 24 proc., liczba narodzin wzrosła o 17 proc., zaś liczba śmierci wzrosła o 29 proc. Jakżeż wytłómaczyć to powiększenie się śmiertelności przy równoczesnym zmniejszeniu liczby narodzin? Przecież ogólne stosunki zdrowotne, jakkolwiek oplakane, polepszyły się w tym czasie, powiększyła się liczba lekarzy i szpitalów, a mimo to stan zdrowotny jest gorszy. Tylko wytłómaczenie ekonomiczne rozwiązuje tę zagadkę. Ludność się powiększyła, a środki zarobkowania nie powiększyły się w równej mierze. Pożywienie już pierwiej nie wystarczające, tem mniej mogło wystarczyć dla zwiększonej liczby ludzi.

Nadzwyczaj drastycznie ilustruje ten punkt porównanie Galicji z Kongresówką. Są to kraje z ludnością zupełnie podobną, tej samej rasy, o tej samej organizacji społecznej i w tym samym klimacie. Różnica polega głównie w tem, że w Kongresówce rozwinął się ogromny przemysł, dający zarobek mnożącej się ludności. Otóż w roku 1860 ludność Kongresówki była prawie taka sama, jak ludność Galicji. Cyfra narodzin wynosiła 234.000, t. j. taka sama cyfra, jak w Galicji w przecięciu pięciolecia 1860/64. W roku 1887 ludność Galicji wynosiła 6.400.000, zaś ludność Kongresówki 8.000.000, t. j. Kongresówka ma obecnie o 1.600.000 ludności więcej. Skąd się wzięła ta różnica? Liczba przychodniów, kolonistów i robotników obcych sprowadzonych do nowych fabryk wynosi zaledwie 100 tys. A więc naturalny przyrost ludności Kongresówki był o półtora miliona większy od przyrostu ludności galicyjskiej. Z tej samej cyfry narodzin oczywiście o tyle więcej umarło w Galicji. Któż może nie dostrzedz związku tych cyfr z pożywieniem o 40 proc. obfitszem w Kongresówce? *Z nędzy więc zginęło u nas w 27 latach półtora miliona ludzi, którzy byliby żyli, gdybyśmy u nas mieli tyle zarobku, ile go ma ludność z tamtej strony granicy.* Czyni to rocznie 55.000 ludzi. Jeżeli więc chcemy wiedzieć, ile nas kosztuje nasza niemoc ekonomiczna w życiu ludzkim, to ma na to odpowiedź dokładną, t. j. *śmierć głodową co najmniej 50.000 ludu rocznie.* Ile zaś wynosi nadwątlone zdrowie i osłabiona siła życiowa reszty ludności, wycieńczenie i skarłowacenie rasy w ogóle, tego chyba nikt nie jest w stanie obliczyć.

Listy z kraju.

Przemysł 14. lutego. (*Jeszcze słów kilka w sprawie dostaw dla wojska.*) Donosząc Wam o przedsięwziętych w Przemyslu przez trzech dzierżawców dostawach zboża dla tutejszego garnizonu, nie miałem bynajmniej zamiaru nikogo „mystyfikować“ — jak to w Nrze 42 Kurjera p. A. Krukowiecki mi zarzuca — lecz, oprócz podniesienia tego pocieszającego faktu, iż miejscowi speculanci do tego interesu nie zostali dopuszczeni, a nadto pozbawieni nowej sposobności wyzyskiwania gorzko pracujących producentów, żadnej ubocznej tendencji w tem całkiem — jak sądziłem — przedmiotowym doniesieniu nie miałem, bo z pomienionymi panami żadne ściślejsze nie łączą mnie stosunki. Tak więc ostrego i bezwzględnie wystąpienia p. K. przeciwko mojemu całkiem niewinnemu przedstawieniu całej tej sprawy i sprowadzenia jej na wstrętne zawsze dla mnie, czysto osobiste tory, innej sobie tłómaczyć nie mogę jak tylko tem, że szanowny autor tych bezpodstawnych osobistych przygryzek, nie należąc teraz z zasady do Towarzystwa gospodarskiego, nie mógł także słyszeć, w jaki sposób wspomniany przez niego wiceprezes przemyskiego oddziału tego towarzystwa na poufnym zebraniu jego członków dnia 13. zeszłego miesiąca oczyścił się zupełnie z kursujących wtedy między nieświadomymi rzeczy tych samych zarzutów, które mu teraz gryzącem piórem szanownego autora rzeczony korespondencji, ponownie uczynione zostały.

Że wiceprezes Towarzystwa gosp. stanął na czele tej spółki, nie odniósł się do poprzednic



oferujących członków Towarzystwa" — tego nie podobna mu mieć za złe z tych powodów, iż

1o. oferta jego nie równocześnie, lecz dopiero po odrzuceniu oferty Towarzystwa gosp. wniesioną została, kiedy już inni byli konkurenci o mniejszych pretensjach;

2o. że Towarzystwo gosp. nie mając pozytywnie zadeklarowanej większej ilości zboża przez poszczególnych producentów, wniosło swoją ofertę tylko na 2.000 cetnarów metrycznych owsa i żyta, gdy tymczasem zarząd magazynów wojskowych wymagał koniecznie całych 10.000 cetnarów jednego i drugiego gatunku.

Z uwagi na nieodzowny ten warunek pod 2o wymieniony, okrzyczana oferta p. Ebenberga i towarzyszy nie dotyczyła nawet w istocie rzeczy tego samego interesu. Z pominięciem przeto kardynalnego tego względu odsądzać tych panów od czci i wiary, jest rzeczą co najmniej za porywczą. Są to w każdym razie ludzie rzetelnej pracy i „robią bokami“ daleko mniej, aniżeli ci właściciele ziemscy, w których dobrach, dawno już z lasów ogolonych, „Towarzystwo kredytowe ziemskie“ lada dzień — prawomocny już sekwestr zaprowadzić zamysła!

Niesłusznym jest także stanowcze twierdzenie pana K. jakoby „ci panowie spowodowali nie podwyżkę, ale stratę dla producentów o zlr. 1-25“. Bo choć w innych okolicach udało się w rzeczy samej uzyskać producentom o tyle wyższą cenę, pamiętać jednak należy, że tam panują inne stosunki handlowe. Nie ma w tamtych stronach tego monopolu kupieckiego, a tylko w naszej okolicy dla ogromnej drożyny robotnika wskutek oszacowania Przemyśla, byli pp. producenci jeszcze w czasie żniw lub zaraz po takowych zmuszeni pozbywać swoje zboże za te pieniądze, które podobno się kupcom im ofiarować. Tym sposobem mieli tutejsi kupcy w miesiącu grudniu z. r., gdy ceny zboża były najniższe, już ogromne zapasy żyta po 4 zlr. mniej lub więcej zakupionego. Stając więc do konkurencji ofertowej mogli żądać i żądali rzeczywiście niższych cen, aniżeli to miało miejsce w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu. Stosownie zaś do ich wymagań mogli pp. Ebenberger i spółnicy podwyższyć cenę targową tylko o jednego guldena. Zawsze jednak sprawili, że oba liwerowane gatunki zboża poszły w górę przynajmniej o reńskiego. Najlepszym zaś tego dowodem jest ta okoliczność, że dziś, kiedy pp. ci mają już żyta pod dostatkiem, kupcy przemyscy ofiarują za żyto wiele mniej niż 5 zlr.!

Sumiennie zatem i bez osobistych przywidzeń rzecz biorąc, nie można w tym wypadku żadną miarą zastosować słusznej zresztą zasady pana Aleksandra Krukowieckiego: „*Wer bauet auf Strassen — Muss sich schelten lassen.*“

A. Bolesła Prąglowski.

GATCZYNA.

Podróżowanie w Rosji jest nader uciążliwe. Odległości są tak wielkie, iż zdaje się, że jedzie się bez końca, co działa na podróżującego oszłamiająco, robi go niecierpliwym i nerwowym, wprowadza w stan pośredni między snem, a czuwaniem. Monotonność jazdy kolejowej doprowadza do tego, że człowiek przestaje się zajmować jak się ta lub owa stacja nazywa, dopiero gdy się zbliżamy do celu, uwaga napowrót się wzmagają.

Dojeżdżając do Petersburga szczególną uwagę podróżującego obudza konduktor, gdy na stacji zawoła z daktylem akcentem: Gieczyna! Do miejsca tego tyle wspomnień jest przywiązanych, wszak to zwykle miejsce pobytu cara i jego rodziny, wszak to jego „więzienie“. Wychylasz głowę z wagonu, rozglądasz się po peronie, ale ciekawość twoja nie znajduje żadnego zaspokojenia — stacja Gieczyna niczem od innych stacji się nie różni. Żandarm w błękitnym uniformie, indywiduum, którego słusznie wszyscy się obawiają, z żelaznym spokojem i pewnością siebie stoi wyprostowany przenikliwym wzrokiem oglądając przechodzące osoby. Wylądowano pocztę, kilka osób wysiadło z wagonów, kilka wsiadło, lokomotywa wydała świst przeciągły i pojechała dalej, nie zaspokoiwszy w niczem ciekawości co do tajemniczej Gieczyny.

A jednak miejsce to, które w historii Rosji w decydujących epokach wielką rolę odgrywało.

Tarnopol 16. lutego. (Sprostowanie wyjaśnienia). W nrze 12. naszego dziennika z d. 12. z. m. poczynił autor korespondencji z Tarnopola pod tyt. „Teatr“ tutejszemu towarzystwu przyjaciół muzyki z okazji wynajęcia sali trupie dramatycznej p. B. Linkowskiej pewne uchybiające zarzuty. Zarzuty te, dotyczące tutej. towarzystwa przy muzyki starałem się wyjaśnić w Kurjerze z d. 28. z. m. Nr. 28., będąc do tego spowodowanym wiadomościami, kolportowanymi po Tarnopolu przez wcale poważne osoby, a nawet przez osoby p. B. Linkowskiej najbliższej stojące, które swoje żale na towarzystwo muzyczne szeroko i głośno rozwodziły, a które to żale powadze i godności towarzystwa wysoce ubliżały.

Wyjaśnienie to swoje, które z tytułu, że jestem członkiem towarzystwa, a następnie z powodu, że od długich lat godność sekretarza w tem towarzystwie piastuję, ale żadną miarą z upoważnienia wydziału napisałem, cofam dziś w całej jego osnowie z następujących powodów:

1. że dr. Rościśław Piątkiewicz postarał się o dowody na piśmie, iż w sprawie wynajęcia sali p. B. Linkowskiej działał w porozumieniu z prezesem, wiceprezesem i skarbnikiem towarzystwa, o czem, lubo jestem sekretarzem tow. P. M. nie byłem wówczas powiadomiony, iż przeto w obec takiego porozumienia nie działał dr. Rościśław Piątkiewicz samowolnie, iż dalej nie przekroczył udzielonej sobie władzy, i że w końcu w skutek tego nie naraził towarzystwa na jakiegokolwiek uzasadnione zarzuty, gdyż, jak się teraz pokazało, działał dr. R. P. wspólnie z dyrektorem artystycznym p. Alf. Melbechowskim, który godność dyrektora artystycznego w dniu 8. b. m. napowrót przyjął, wedle sił swoich ku podniesieniu towarzystwa, co się tem stwierdza, iż pobrane od p. Barbary Linkowskiej za siedm przedstawień dramatycznych wynagrodzenie w kwocie 42 zlr. wa. p. gospodarz już skarbnikowi towarzystwa wręczył.

2. że list p. B. Linkowskiej z daty Mikulińce 2. lutego br. zawiera jak najserdeczniejsze podziękowanie tak dla tut. towarzystwa Przyjaciół Muzyki, jak i dla gospodarza tegoż towarzystwa za szczerze zajęcie się tą trupą dramatyczną.

3. że wydział towarzystwa Przyjaciół muzyki wyraził na posiedzeniu, d. 8. bm. odbytem, gospodarzowi stowarzyszenia drowi Rościśławowi Piątkiewiczowi swoje uznanie za gorliwe zajmowanie się sprawami towarzystwa.

4. że przedłożone dokumenta wskazują, iż przez poważne osoby, już poprzód w błąd wprowadzony zostałem, co jest mi tem przykrej, iż, jak obecnie sprawę wyświecono, wyrządzoną została drowi Rościśławowi Piątkiewiczowi nie mała przykreść.

Wł. Świechło.

Kiedy Piotr W. przeprowadzał swe reformatorskie dzieło i na Szwedach zdobył terytorjum, na którym zbudował nową swą stolicę „wybijając okno na zachód“, Gieczyna wtedy była zwykłym folwarkiem. Gieczynę wraz z przyległymi włościami darował Piotr swojej siostrze Natalji, a posiadłość tę dzierżyła ona do r. 1732, to jest aż do śmierci. Gieczyna znowu przypadła w udziale koronie, a doszła do znaczenia dopiero podczas drugiej reformatorskiej epoki za Katarzyny II. „Północna Semiramis“ umiała wynagradzać usługi dla państwa, a bardziej jeszcze dla swej osoby. Piękny porucznik artylerji Grzegorz Orłow oczarował ją, gdy była jeszcze wielką księżną, a na stanowisku potężnego ulubieńca umiał się utrzymać, gdy została carową. Katarzyna z pełnej skarbniicy władzy samodzierżczej obdarzała swego kochanka; sypały się nań ordery dostojności, bogactwa. Między podarunkami dla Orłowa była i Gieczyna.

Orłow marzył nawet o koronie carskiej i kazał w Gieczynie zbudować dla siebie włoskiemu architekcie Rinaldiniemu ten sam zamek, w którym teraz car Aleksander III. szuka schronienia przed zamachami nihilistów. Ulubieniec Katarzyny, który jej portret wraz z olbrzymim dyamentem nosił w dziurce od guzika, zrobił z Gieczyny siedlisko dzikiej rozpusty. Katarzyna przeżywała z nim w tym zamku i tam Orłow próbował ją tyranizować. Przyprawiło go to o utratę łaski namiętnej kobiety — następcą jego został Potemkin. Orłow zwarjował, a w tym stanie doszedł do tego, że pożerał własne odchody. Umarł

Kołomyja. 13. lutego. (Echa karnawałowe). Staraniem tutejszego towarzystwa muzycznego Moniuszki odbył się ubiegłej niedzieli w sali Moniuszki wieczorek kostiumowy na dochód szkoły muzycznej, który wypadł pod każdym względem świetnie, i był bezwątpienia punktem kulminacyjnym zabaw w minionym karnawale. Kostjumów stosunkowo do biorącej w nich udział publiczności nie było wiele, ale niektórzy odznaczyli się za to gustem, wytwornością i oryginalnością. Na pochlebny wzmiankę zasłużyły przede wszystkim kostiumy panien B. z Horodkowskich, które wystąpiły w prześlicznych i pełnych gustu kontuszach polskich i konfederatkach. Obok nich brylowały cyganki, afrykanki, krakowianki i jedna powabna kotezka. Szczupła sala kasyna respektownie była całkiem wypełniona. W pierwszym tancerstwie brało udział przeszło 80 par, a zabawa skończono o godz. 6. z rana. Powodzenie wieczorka zawdzięczamy dyrektorowi tow. muzycznego p. M. Ryboczyńskiemu i artystycznemu kierownikowi tegoż p. Wrońskiemu. Dochód rytmiczny wynosił przeszło 300 zlr. co posłużyło w całości do postawienia naszej szkoły muzycznej na większą stopę, odpowiadającą wymogom większego miasta. Instytucja ta bowiem cieszy się w Kołomyjach jak największą sympacją u tutejszej publiczności.

Kałuż 16. lutego. (Zabawy na cele publiczne). Samobójstwo starca. Zapisy. Miasteczko nasze nie hulalo się na dobre w bieżącym karnawale. W Kołomyjach tutejszem, w sali pięknie ubranej odbyło się kilka wieczorków, oraz dwa bale: jeden na zakupno do Banku ratunkowego w Poznaniu, drugi na zakupno do Kałuzu. Obydwa udały się znakomicie tak pod względem finansowym, jakoteż pod względem zabawy. Znaczący wypada, że na obydwu balach byli obecni obywatele w komplecie pospołu z inteligencją miejscową. Na tej zgodzie ojczyzna nasza tylko zyskała tak w materialnym, jakoteż i moralnym względem. Obydwa zgoda ta trwała jak najdłużej!

We wsi Podhorkach odebrał sobie dzisiaj życie wystrzałem z rewolweru 81-letni staruszek, Karol Botta, właściciel tej wsi, były komornik, następnie sędzia sądowy, potem marszałek rady powiatowej w Kałuzu. Rewolwer wręczył mu miała p. O. W., który wniez usiłowała pozbawić się życia i strzeliła sobie, lecz tylko w skroń się zadrasnęła. Nieboszczyk pół roku ciężko był chory, i zdaje się w przebiegu choroby pozbawił się życia, które dlań było miernym Uniwersalnym spadkobiercą majątku dość znacznego. Mianował nieboszczyk bratanka swego, p. Karola Botta, reagenta w Bohorodeczanach. Legata wynosiła 140.000 zlr., między temi 26.000 zlr. na stypendjum inne cele dobroczynne. Gminie Podhorkom nieboszczyk zapisał na gminną kasę pożyczkową 5000 zlr. wieśniacy pohorecy nie potrzebowali lichwiarskich

w r. 1783. Po jego śmierci Katarzyna odziedziczyła Gieczynę i darowała ją razem z Pawłowskimi i innymi posiadłościami swemu synowi i następcy Pawłowi, który wyprawiał tam swoje dziedziczne Katarzyna przeniosła się do Eremitaża, Pawłowi tak się przywiązał do Gieczyny, że nawet z całym swym carem nie mógł się z tą posiadłością rozłączyć.

Podniósł on Gieczynę do godności miasteczka, kazał rozszerzyć i ponaprawiać ulice, wybudował tam dom inwalidów i liczne domki myślicielom. Zaopiekował się zarazem zwierzętami w tej okolicy. Na krótko przed śmiercią, r. 1800 darował on Gieczynę żonie swojej Marji Fedorowni. Od tej chwili upada znaczenie tej miejscowości przez czas panowania następnych trzech carów, a dopiero za panowania Aleksandra III. Gieczyna nabiera znowu, większego jeszcze znaczenia.

Jako następca tronu Aleksander III. tak jego poprzednicy, mieszkał w Petersburgu w pałacu Aniczkowa, a wstąpiwszy na tron nie chciał zamieniać przyjemnego pałacu na Fontaineau. Pałac zimowy, którego mury zdawały się powtarzać szczegóły straszego skonu jego ojca. Tylko na wielkie uroczystości, na noworocznych obchodach, Jordan, obchody dworskie, rozdawanie orderów przejeżdżał do Pałacu zimowego, a przyjeżdżał z przykremi wspomnieniami w miejscach, na katafalku leżały niedawno temu zwłoki ojca z potarganymi od bomby członkami. Po trzech petersburskich stawało się dla niego coraz bardziej duszne, wreszcie zdecydował się z

centów płacić; dla młodzieży, pochodzącej z Kałusza, 2000 na stypendjum. Nieboszczyk szeroko i daleko był znany i poważany dla swej dobroczynności i uczciwości. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Falszerstwo produktów. Wspominaliśmy już kilkakrotnie o różnorodnych sposobach fałszowania produktów spożywczych przez niesumiennych handlarzy i przekupniów we Lwowie, którychto liczba jest wcale pokaźna, czego dowodzą akta z odbytych rewizji bądź przez chemika miejskiego, weterynarzów, bądź to przez urząd targowy. Obecnie zwracamy uwagę publiczności na nowego rodzaju szalbierstwo, jakiego dopuszczają się handlarze kolonialne, położone zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej, które mając liczną klientelę przeważnie z uboższych konsumentów złożoną, zmuszonych zaopatrywać się detailicznie w codzienne produkty, tem bardziej szkodliwy wpływ wywierają mogą. Komisja z urzędu targowego znalazła przy rewizji w handlu Sary Spät, przy ulicy Kościelnej, l. 4, cały zapas kawy palonej, w ziarnach jak i mielonej, zafalszowanej w połowie lubinem, worek przygotowanego do fabrykacji palonego lubinu, a nadto pieprz, zmieszany z ziarnkami ze sztucznej masy, która jeżeli wprost nie jest trującą, to chyba z pewnością konsumentowi zdrowia nie przysporzy. Nie ulega już chyba wątpliwości, że kupiec fałszujący produkt tak tanie jak pieprz, w tak drobnej ilości sprzedawany, nie cofa się oczywiście przed fałszowaniem towarów droższych, jak wino, ocet, likiery, herbata itp., przy których szalbierstwo przynieść mu już może zyski pokaźniejsze; utrzymujemy z całą stanowczością, opierając się na własnym doświadczeniu, że w znacznej części kramach i kramikach, porzucanych w dzielnicach dookoła placu Krakowskiego, ulicy Gródeckiej, Żółkiewskiej itd., produktu jak kawa i herbata zawsze są zafalszowane, bo i jakże inaczej być może, skoro kramarz nabywa je właśnie w handlach hurtowniowych, jak w mowie będący. Czyliżby na to środka zaradczego nie było? Komisja targowa odbywa nieustannie rewizje, niespodzianie w różnych porach i różnych punktach miasta, ściga przestępców z całą energią, mimo to raz ukarany, figuruje później jako taki w aktach kilkakrotnie, a nawet kilkanaście jeszcze razy. Sprawa wzięta jako oszustwo, oddana przez urząd miejski do sądów, upada zazwyczaj, jak tego liczne zacytować moglibyśmy dowody, albowiem według ustaw „gdzie nie ma skarżącego, tam nie ma winowajcy”. Urząd targowy skazuje tedy w rezultacie przestępcę na karę kilku guldenów, które tenże za dni kilka z procentem odwetował, a odwetował je sobie na... konsumentach, trując ich dalej systematycznie. Źródło złego leży w tem właśnie, że publiczność patrzy na tego rodzaju przestępstwa pobłażliwie, przez palce, nie pociągając niesumiennych przekupniów do odpowiedzialności sądowej. Postępowanie władzy nadzorczej jest połowiczne, nie dające żadnych dodatnich re-

zultatów, podobnie jak połowiczne niszczenie produktów, uznanych raz za szkodliwe, do celu nie wiedzie. Oto np. zakwestjonowano onegdaj w handlu B. Schreibera w rynku, sześć fasek zepsutego masła i parę kóp jaj cuchnących, więc nie do użytku, a tem samem zdrowiu szkodliwych. Po bliższem jednakże zbadaniu rzeczonych produktów, oddzielono z nich połowę jaj cuchnących, trzy faski masła uznano jako „nie do użytku”, masło zaś w trzech innych faskach, po należytem oczyszczeniu i przetopieniu, może być jeszcze użytem, i handlarzowi zwrócone zostaje. Ośmielamy się powątpiewać, ażali masło, raz już przetopione, na trzy kroki cuchnące, da się tak przerobić, iżby je bez wstępu do ust wziąć można było, a jeszcze większe zachodzi pytanie czyli je handlarz poddał tak ścisłej operacji, bo i kóż go przy tej czynności dopilnować jest w stanie? Skoro masło zepsute, ziżale znalezione w handlu, zdaniem naszym, powinno ono bezwarunkowo uleść zniszczeniu, tym bowiem sposobem handlarz doszedłby wreszcie do przekonania, że mu stęchłego masła sprzedawać nie wolno. W ogóle, jak to już raz wyraziliśmy, wymierzanie surowych i dotkliwych kar na niesumienych a zwłaszcza notorycznych fałszerzy produktów spożywczych, jedynie ich powstrzymać może od szalbierstwa, a publiczność uchronić od szkodliwych złąd następstw.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu ponownej zamieci śnieżnej powstałej tamtej nocy między Krasnem i Podwołoczyskami, został ruch wszelkich pociągów na tejże przestrzeni z dniem 17. bm. wstrzymany. Na linii głównej tejże kolei będą przeto pociągi kursowały tylko między Krakowem, Lwowem i Brodami.

Na kolejach lokalnych Jarosławsko-Sokalskiej i Dęblicko-Rozwadowskiej odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów normalnie.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie, odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę dnia 19. bm. odczyt inspektora okręgowego p. Mieczysława Baranowskiego: „Jaki kierunek należałoby w obecnych czasach nadać wychowaniu dziewcząt w domu i szkole?” Biletów nabyć można po zwykłych cenach przed odczytem przy kasie w sali ratuszowej.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XII. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się dziś 18. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Oswald Balzer: Laudum Cracoviense. Ustęp z dziejów walki przeciw Kościołowi w Polsce w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Dla członków Tow. pedagogicznego. Drugie zebranie towarzyskie odbędzie się 28. bm. w sali bibliotecznej kasyna miejskiego, o godz. pół do 8 wieczorem.

Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pom.

Gatczyzna, licząca obecnie 9.000 mieszkańców, położoną jest po obu brzegach Białego Jeziora w czarującej okolicy. Jezioro to tworzy rzeka Iszora, sławna z wyborych pstrągów, które też często pojawiają się na carskim stole. Ulice miasta wysadzone drzewami, robią miłe wrażenie, tak samo jak domy zbudowane wszystkie w stylu willowym. Taką willę posiada także książę Gedroic, były ulubieniec nieboszczyka cara, którego teraz zimno traktują i dopuszczają tylko do wielkich reprezentacji. Jegomość ten, jakkolwiek litewskiego pochodzenia, jest prawdziwym typem Moskala, co do bezgranicznego przywiązania do samodzierzcy, zresztą człowiek to Bogu ducha winien. Onego czasu cały Petersburg opowiadał o nim, że kamerdynerowi Aleksandra II. dał tysiąc rubli, ażeby mu pozwolił wykopać się w tej samej wannie, z której dopiero co car wylazł. Gdy się car o tem dowiedział, miał mu powiedzieć: „Nie zły z ciebie chłop, aleś wielki dureń!” Obecnie ks. Gedroic, który jest szambelanem, pełni urząd honorowy reprezentowania dworu rosyjskiego za granicą. Za każdą taką reprezentację, rozumie się, spada mu nowy order na piersi. W ten sposób około grubej jego figury utworzył się prawdziwy pancierz z orderów, który go przygniata ku ziemi.

Oprócz will i dwu cerkwi godnym zwrócenia uwagi jest dom podrzutek fundacji Marji Fedorówny w którym 600 dzieci znajduje opiekę. Wychowanków dostarcza petersburski dom podrzutek. Główna jednak rzecz, to zamek, mieszkanie carskiej rodziny.

(Dokończenie nastąpi.)

Oficjalistów prywatnych ogłasza w myśl §. 18. statutu, że tegoroczne posiedzenia rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczną się dnia 16. marca br. we Lwowie. Miejsce i czas pierwszego zebrania będą później ogłoszone. Na porządku dziennym będą sprawy określone §. 18. statutu; również wnioski, które wedle uchwały rady nadzorczej zostały Wydziałowi centralnemu przedłożone po dzień 30. stycznia br.

Z powodu kupna Zakopanego przez p. Jakóba Goldingera pisze krakowski korespondent *Dz. Pozn.*: W każdym razie należy się pocieszać choć tem przynajmniej, że taki duży szmat pięknej ziemi polskiej nie dostał się jakiemu Niemcowi, nowy nabywca bowiem, chociaż jest żydem, żywi w sercu, jak słyszałem, uczucia polskie i potrafi pełnić godnie obowiązki obywatela tej ziemi jako człowiek oświecony i wychowany po polsku. Jeśli tak jest, to byłoby jeszcze z tem — jak to mówią — pół biedy!

Polacy na obczyźnie. Czytelnia polska w Paszkanach na nabożeństwie dnia 11go b. m. za poległych w walce o swobody narodowe i wolność w r. 1863/4, zebrała kwotę 24 franków, czyli 10 gld., która odesłana została dla weteranów z r. 1831. Nabożeństwo odbyło się staraniem proboszcza ks. Lei, który kończąc uroczystość pięknie przemówił.

W Nancy odbyła się również uroczystość na cześć wielkiej rocznicy. Od czasu założenia tam Towarzystwa polskiego, grosz po groszu złożono w przeciągu półtora roku na Skarb Polski 187 franków 50 centimów, umieszczone w kasie oszczędności miasta Nancy, na imię Towarzystwa, legalnie uznanego przez władzę francuską.

Tytuł cesarskiego radcy otrzymał dr. August Turkiewicz, lekarz w Wiedniu.

Wspaniały dar. *Gaz. Polska* donosi: Księgarz czerniowiecki p. Andrzej Juszyński, ofiarował w tych dniach dla biblioteki czytelnicy polskiej cały zapas książek, jaki posiadał w dotychczasowej swojej wypożyczalni. Zapas ten wynosi przeszło półtora tysiąca tomów! Biblioteka czytelnicy, wzbogacona tym prawdziwie magnackim darem, liczyć będzie obecnie, o ile nam się zdaje, około 7000 tomów. P. Juszyński nie po raz pierwszy wspomaga tak hojnie instytucje polskie. Dość wspomnieć ofiary uczynione czytelnicom polskim w Waszkowcach, Paszkanach i Botuszanach, czem zasłużył sobie na miano prawdziwego patrioty. Tak obfity księgozbiór może zadowolić w zupełności wymagania członków, których liczba niewątpliwie obecnie znacznie się podniesie.

† **Salomea z Krajewskich Callier**, matka Edmunda C. pułkownika wojsk polskich z r. 1863, znanego zaszczytnie także z działalności literackiej, zmarła tymi dniami w Poznaniu.

† **We Wrocławiu** zmarł Hieronim Zabłocki, radca tamtejszego sądu pruskiego, i niegdyś poseł z powiatu Odolanowskiego w Wielkopolsce, skąd go usunął system ministra Lippe, przenosząc w okolice niemieckie.

† **Ignacy Hawranek**, b. profesor lwowskiej szkoły realnej, zdolny chemik, zmarł w Bernie morawskim, gdzie w ostatnich czasach był profesorem przy niemieckiej szkole realnej.

Mianowania w armji. Starszymi lekarzami rezerwowymi mianowani lekarze asystenci w rezerwie: dr. Antoni Szlęczka w pułku piech. nr. 58 i dr. Franciszek Sroczyński, przy szpitalu garnizowym nr. 15 w Krakowie; oraz zastępca rezerwowego lekarza asystenta dr. Marjan Bujalski, w pułku ułanów nr. 6; wreszcie wojskowo-lekarscy elewi I klasy w rezerwie: dr. Gustaw Neupauer, przy szpitalu garnizowym nr. 15 w Krakowie; dr. Alfred Schwarz, przy tym samym szpitalu garn.; dr. Józef Łuszczkiewicz w pułku piech. nr. 13 i dr. Eugeniusz Wislocki, w pułku piechym nr. 90. Lekarzem asystentem mianowany elew wojskowo-lekarski II klasy dr. Kazimierz Sciborowski, przy szpitalu garnizonowym nr. 15. w Krakowie.

Dobra skrytka. Prace wchodzące w zakres kamieniarstwa przy kościele pańien Franciszkanek przy ul. Kurkowej, objął był majster kamieniarski p. Juliusz Góra, który przerwałszy je, przechował na razie wszystkie swoje narzędzia kilkadziesiąt zł. wartujące, w skrzynce i ukrył takową w zakrystji. Wiedział o tem czeladnik jego Michał Baczyński, który sam skraść narzędzi nie mogąc, gdyż go służba kościelna znała, namówił do tego cieślę Marcina Warnuka, który też wnet sprawił się dobrze, bo skrzynka zginęła. Majster nie mając żadnych danych, donosząc o tem policji, wyraził tylko podejrzenie na swego czeladnika, którego na podstawie tego aresztowano. Śledztwo w tej sprawie toczy się już od dłuższego czasu i w rezultacie zdowieja, nie przyznającego się do winy dla braku dowodów, uwolnić musiano. Rewizor Günsberg, znając jednakże oskarżonego z dawniejszych spraw, zadał sobie trudu, i wy-

krył onegdaj zezcone narzędzia u szynkarza Szymona Hirschera przy ul. Kochanowskiego l. 1., gdzie jacyś dwaj robotnicy, wszedłszy na wódkę, pozostawili skrzynkę, prosząc szynkarza o jej chwilowe przechowanie. Przy konfrontacji okazało się, iż podejrzenie majstra było zupełnie uzasadnionem, sprawcami bowiem kradzieży są wzmiankowani robotnicy.

O obelgę. Sąd m. del. rozstrzygnął onegdaj sprawę o obelgi słowne, które zdarzyły się w niezwykłych okolicznościach. Na tygodniowym zgromadzeniu jednej z tutejszych korporacji, członek zarządu p. F., na skutek interpelacji członka p. B., udzielił temuż odpowiedź w formie szorstkiej i niegrzecznej. Obrażony tem B., zawezwał obecnych za świadków, a gdy nadto zwrócił uwagę na niewłaściwość wyrażen dotkliwsze jeszcze epitety z ust p. F., wywołało, zniewolony był opuścić posiedzenie. Powołanych przy rozprawie kilkunastu świadków, zeznało w sądzie zgodnie z podaną skargą, a że strony pojednać się niechciały, zapadł wyrok, uznający p. F. winnym dopuszczenia się obelg słownych za co skazano go na 20 zł. grzywny, ewentualnie na odpowiednią liczbę dni aresztu.

Stary fortel. Przy końcu grudnia bawił w naszym mieście niejaki Alfred Blumenfeld, przybyły z Wiednia jako agent towarzystwa portrecistów wiedeńskich. Według opowiadania właściciela hotelu, w którym mieszkał, odwiedziło ajenta w ciągu dwóch tygodni paręset osób, miał więc bardzo liczne zamówienia, a od dwóch tutejszych obywateli p. D. i Ryb., wyludził, jak się dowiadujemy znaczniejsze zaliczki na portrety, bo od pierwszego 140 zł., drugiego 72 zł. Arcydzieła miały być nadesłane najdalej d. 31. stycznia. Łatwowieśni, gdy termin minął, przychodzili do hotelu, dowiadywać się o bliższe szczegóły co do pana ajenta, których tu jednakże także nie znano, a wszelkie reklamacje pisemne zwracane podług pozostawionego przez ajenta adresu do Wiednia, pozostają bez skutku, gdyż nikt z piszących odpowiedzi jeszcze nie otrzymał. Okazuje się w końcu, że ajent był po prostu zwykłym oszustem, i słaba jest nadzieja, aby go teraz wykryć zdołano.

Podejrzany dobroczyńca. Jakiś przyzwoicie ubrany jegomość mieniący się Antonim Spieglem z Podzamcza wciska się pod różnymi pretekstami do mieszkań prywatnych i narzuca do kupienia dwa losy czerwonego krzyża po 93 zł. Dziś rano wtargnął on takim sposobem do pomieszczenia państwa X. przy ul. Zyblikiewicza l. 10 w nieobecności gospodarza, usiłując koniecznie zbyć swój towar. Gdy mu jednak zaproponowano zaczekać z 10 minut, dopóki gospodarz nie powróci, zabrał się i poszedł. Zwracamy na niego uwagę władz kompetentnych.

Sprawcy kradzieży w kościele św. Łazarza, nie zostali dotąd wysledzeni. Sprawdzono, że do przebycia wysokiego muru ogrodowego służyła złoczyńcom drabinka od latarni miejskich, jak to już wielokrotnie przy podobnych wyprawach się stało. Oto dokładny spis skradzionych przedmiotów: trzy srebrne, pozłacane kielichy kościelne i także trzy patyny, dwie srebrne pozłacane puszki z komunikantami, ze srebrnymi pozłacanymi koronami do przykrywania, cztery dwuramiennie kandelabry z chińskiego srebra; dziewięć białych ornatów, z których pięć nowych; pięć ornatów czerwonych jedwabnych, trzy czerwone ornaty nieszporne (kapy), czerwoną sukienkę na puszki z komunikantami, czarne żałobne sukno z naszym białym krzyżem, granatowy sukienkowy płaszcz z pelerynką kościelną, alby i białą kościelną. Monstrancję przenieśli złoczyńcy z zakrystji na ołtarz i tam ją zostawili, a znaną w szafie flaszkę wina, do mszy św. przeznaczonego, wypróżnili na miejscu.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dzisiaj o g. 9. rano w kościele św. Łazarza za duszę sp. Juliana Krechowickiego, wiceprezydenta magistratu.

Ze swawoli Onegdaj na ulicy św. Szymona, 13-letni Eljasz Majerowicz, wsiał na konia zaprzężonego do wozu. Kilku innych chłopaków otoczyło wózek i drażniło zwierzę, które przestraszone ruszyło z miejsca, a Majerowicz spadł na bruk, zwichnął nogę, a nadto zranił się w głowę.

Pożary. W ostatnich dniach zniszczył pożar w Podliskach małych pod Lwowem młyn i stajnię na obszarze dworskim, oraz dach na domu Mikołaja Makohona. Szkoda wynosi około 2300 gld i była w części ubezpieczoną. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. — W Woli lubelskiej, powiatu pilzneńskiego, spłonęła na folwarku szopa ze znacznymi zapasami zboża i siana. Ogień, jak się zdaje, był wzniecony zbrodniczą ręką. Ubezpieczona szkoda wynosi 3150 gld. — W Kańczudze, powiatu bialskiego, z niewiadomej przyczyny wszczął się w nocy pożar w domu Jędrzeja Kubajaka, w którym utracili życie właściciel domu z żoną i służącą. Dochodzenie zarządzone.

W bójece, która powstała w nocy dnia 13go b.m. pomiędzy podchmielonymi włościanami w karczynie wsi Sieraków, powiatu wielickiego, syn naczelnika gminy Grajów, Franciszek Karczmarczyk, został tak pobity, że w ciągu dnia życie zakończył. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Rosyjski kawior i polska kiełbasa. *Goniec Wielkopolski*, pismo pocziwe, ale często ekscentryczne umieszcza w jednym z ostatnich numerów następujący osobny artykuł, który podajemy dla rozweselenia naszych czytelników: Są jednak czule dusze na świecie. Dziś rano przy poniedziałku — znak dobry — odbieramy pismo następujące: Kochany „Gończe!” Wyczytawszy w Nro. 34. „Gońca Wielkopolskiego”, że ks. B. odebrał 20 funtów kawioru, tak ja biedna przysłałam Kochanemu „Gońcowi” wybornej polskiej kiełbasy, za tak dobre redagowanie. „Jedna z Czytelniczek” z głębokim szacunkiem X. X.

Zacna duszo! która pamiętasz o utrzymaniu sil naszych żywotnych, która na „moskiewski” kawior Szawałowa odpowiadasz starszym i czysto narodowym staropolskim traktamentem, daj się nam poznać, żebyśmy uwiecznili twą pamięć w rocznikach dziennikarstwa polskiego! Jutro w ostatki spełnimy wielką ofiarę. Ale zobowiązałaś nas do szlachetnego odwetu. Ułożyliśmy dla Pani pierwszych dziesięć „Abecadeł Polskich” i prosimy o adres pod jakim je posłać. Do tego mamy prawo, tego więc się domagamy, już dla samej przyzwoitej strawności.

Zuchwała zaczepka. Wczoraj rano około godz. 8. na ul. Pańskiej, panna G., modniarka, zamieszkała pod l. 9, została w brutalny sposób zaczepioną przez kilku jegomościów, którzy nie zdołali jeszcze wytrzeźwieć po nocy, spędzonej na libacjach. Zuchwalecy porwali zdążającą do magazynu w pół, usiłując wsadzić ją do wyczekującej dorożki. Napaści tej przeszkodziło kilku przechodniów, a głównie dwóch stróżów, zajętych na ulicy, a zuchwalecy Antoni B., Stanisław M. i Henryk M., wszyscy trzej młodzi ludzie z lepszych sfer towarzyskich, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Awanturnicy. Ogromną awanturę wywołali onegdaj wieczór na Rynku od ul. Dominikańskiej podchmieleni ichmoście z dwoma dorożkarzami, którym za jazdę płacić nie chcieli. Dorożkarz l. 113 Danilewicz, prosił, iżby panowie dla załagodzenia sporu udali się z nim na policję, na co jeden z gości, Zygmunt F., uderzył go grubą laską tak silnie w głowę, że Danilewicz upadł i krwią się zalał. Drugi woźnica upominał się tembardziej teraz o krzywdę, goście poczuli okładać go podobnie laskami, w końcu jednak przyszła interwencja policji i epilog awantury odegrał się na policji. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Kurnik czy mieszkanie? W rozległej kamienicy dwupiętrowej przy ul. Batorego (nru nie wymieniamy na razie) znajduje się pod głównymi schodami kryjówka, zajmująca 6 metrów kwadr. o drzwiach oszklonych prowadzących do sieni. Kryjówkę tę wyglądającą raczej na kurnik zamieszkuje stróż z żoną, dzieckiem i matką. Łóżko umieszczone jest pod schodami, następstwem czego jest, że każdy krok idącego w nocy po nich odczuwają mieszkańcy, a co lepsze jeszcze, że wstający a raczej wysuwający się z łóżka musi pamiętać o baldachimie nad łóżkiem się znajdującym, gdyż zapomnienie się kosztowałoby go potężnego guza. Okno w drzwiach wychodzących do sieni tak sporo używa światła, że przez cały dzień świeci się lampa. Analizy powietrza nie podajemy ze względu na nerwy czytelniczek. Krótki ten opis skłoni może komisję sanitarną, która podobno odbywa rewizję po kamienicach, że zaglądnie do tej osobliwości w śródmieściu. *Członek tow. ochrony zwierząt.*

Zamek królewski w Warszawie w tych dniach ma otrzymać oświetlenie elektryczne kosztem 10 000 rs. Machin dostarczyło berlińskie *Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft*, reszty zaś urządzenia miejscowy zakład gazowy.

† **Adolf Prellogg**, grosista wiedeński, jeden z najpoważniejszych kupców, zmarł w Wiedniu w 77. roku życia.

Filemonowi Zelewskiemu przesłała dyrekcja poczt wiedeńskich przed kilku dniami urzędową dymisję do Stein, gdzie jest uwięziony. Więzień przyjął wiadomość tę obojętnie.

Ministerstwo handlu, nauczone smutnem doświadczeniem, zaprowadziło obecnie czarną listę, na której umieszcza wszystkich pocztowych defraudantów, aby ostrzedz się przed tego rodzaju wypadkiem, jaki się właśnie zdarzył z Zelewskim. „Mądry Polak po szkodzi.”

Rozdział nagród za schwycenie Zelewskiego nastąpi mehawem. Na premie te przysłała 15.000 gld.

Z tych dostanie, podług propozycji prokuratorji, dawna kochanka Zelewskiego Cecylja Zwicker 6000 gld. i amerykański marszałek związkowy Bernard Zelewski wyjechał za jej paszportem, a Prinz i Lelewski frosł na naklonienie jej do zrobienia tego zeznania. Bernard Zelewskiego na pokładzie okrętu „Champagne” zaarrestował.

Znowu kradzież z włamaniem. Do handlowców warami żelaznemi Abrahama Altera, przy ul. Karłowicza pod l. 41, zakradli się nocy wczorajszej śledzeni dotąd złoczyńcy, a to w ten sposób, że wcierniwszy okiennicę od okna, wychodzącego na dwórze, oderwali takową wraz z oknem. Dostawcy do sklepu, podważyli gruby blat od lady i zabrali pozostawione z wieczora około 70 złr. i pułki z kilkoma cwancygierami i srebrnymi monetami. przewracawszy papiery we wszystkich szufladach, nie więcej o realnej wartości w nich nie znaleźli, brali 20 tuzinów nożów i widełców w kościanych sadach wartości 100 złr. i parę tuzinów pileczek w wartości 10 złr. wartości. Silnie podejrzanego o tę kradzież, a przynajmniej o ułatwienie jej innym złoczyńcom, stróża miejscowego Jana Olearnika przyszedł wano. Przy odbytej następnie u niego rewizji rzecznych przedmiotów wprawdzie nie znaleziono, natomiast zakwestjonowano żelazko do prasowania i nowy czajnik i lichtarz, które to przedmioty zdradziły stróża, albowiem dały wskazówkę do wyjaśnienia kradzieży, w tych dniach spełnionej u Neti Moldauowej ul. Kaźmierzowskiej l. 7. Skradziono jej bowiem sposobności wypakowywania towaru z pak, przy czynności Olearnik był właśnie zajęty, parę tuzinów lery, różną porcelaną i szkła, a sprawcy poszkodowani na ani wskazać ani odnaleźć nie mogła. Dowiedzieli teraz stróżowi, iż sprzedał rzeczzone naczynia handlarzom na placu, a Moldauowa znalezione u niego przedmioty znała jako swoje. Prawdopodobnie więc stróż jest także sprawcą kradzieży sklepowej, gdyż w zeznaniu swoich bardzo się wikła. Osadzono go oczywiście w reszcie śledczym.

Jeszcze o okradzeniu kościoła Łazarza. Licja krząta się nader energicznie około domniemania, a silnie poszlakowanych sprawców wczorajszego skradztwa, którzy jak się zdaje ukryli się do przeczyni Grünsberg, jeden z najczynniejszych funkcjonarjuszów lwowskiej policji, wysledził i przyspieszył silnie poszlakowanego Józefa Komarnickiego, zbrońca karanego już raz za zbrodnię świętokradztwa, włamaniu się do kościoła.

Korespondencja od Administracji. P. Zimowski w Samborze i p. Hozzow. w Jazł-w. zaległe numerki wysłaliśmy 15. bm.

P. T. D. w Kołomyji. Najakuratniej wysłaliśmy Wnieśliśmy zażalenie. Numera wysłaliśmy powtórnie.

P. A. Klam. w Lajosfalva prosimy w miejscowym urzędzie zażądać, by akuratnie numera wręczał, co żądanych numerów wysłaliśmy. Reszta wyczerpana.

Teatr literatura i sztuka

(Ng.) **Teatr.** Dzięki ruchliwości obecnej dydaktyki widzimy na scenie lwowskiej sensacyjne nowości, które ryskie znacznie wcześniej aniżeli Wiedeń lub Berlin. Poznaliśmy Ohnela „Hrabinę Sarę” zanim wystawiono ją we wiedeńskim Carltheater; Dumasa „Franciszek” jeszcze do Wiednia nie doszła, podczas gdy u nas goście wie już o niej zapomniano. Widzieliśmy rozgłoszony paradoksalny utwór hiszpańskiego Durasa „Galeon” w Echeagaraya, zanim ciężki Burgtheater zapoznał z nim publiczność wiedeńską; wczoraj zaś wystawiono sztukę Halévy’ego „Ojciec Konstantyn”, która w naszym nie bieżącym stanowi główną „attraction” paryskiego teatru Gymnase, ciesząc się niesłychanem powodzeniem. Pisma ilustrowane przedstawiały w najromanticzniejszych chwilach pocziwego Abbégo z ogromnym czerwonym parasolem, piękne amerykańki w szarych i białych toaletach, lub rycerskiego Jana z szablą u boku.

Nadzwyczajne to powodzenie, jakiej znana powieść Halévy’ego doznała na scenie paryskiej w ręce pp. Crémieux’ego i Decourcelle’a, zawdzięcza ona dwóm okolicznościom: po pierwsze sielankowemu charakterowi akcji i figur występujących, który dał nam urokiem ujął publiczność przesyconą naturalizmem w powieści i na scenie; powtóre, trafowi szczęśliwym a obliczonemu przez autorów, że indywidualność przedstawiciela ojca Konstantyna, aktora Lafontaine’a, zupełnie odpowiada typowej postaci dobrodusznego powieściowca boszcza wiejskiego, iż typ ten tak świetnie oddaje dziwne budzi upodobanie.

I u nas „Ojciec Konstantyn“ będzie miał powodzenie, to znaczy, doczeka on się tylu mniej więcej przedstawień, ile setek razy powtórzą go w Paryżu. Istotnie bowiem nie bez miłego wrażenia słucha się tej uroczej bajki dla dorosłych: o bogatej Amerykance, która z czarującą naiwnością prosi biednego porucznika Jana, ażeby przyjął rękę jej wraz z posagiem dwudziestomiljonowym; o szlachetnym tym poruczniku, który nie chce poślubić ukochanej swej Bettiny, dla tego, że jest bogatszą odcień; o poczciwym proboszczu Konstantynie, który żyje tylko dla ubogich swych. Bezspornie są i tacy ludzie na świecie, iż dziwnie słonecznym wydaje się życie, skoro tym ludziom się przypatrujemy. Paweł de Lavardeur, łobuz, w którym jednak tyle jest poczciwości, że nie chce żenić się bez miłości i sam ułatwia rywalowi swemu Janowi porozumienie się z Bettiną, oraz matka jego, która gwałtem chciała by go widzieć zięciem bogatej Amerykanki, bardziej już przypominają drugą stronę życia.

Inscenacja „Ojca Konstantyna“ wybornie uwydatnia sielankowy charakter tej sztuki. Objad u proboszcza, pod lipą, przy zachodzie słońca; skromna izdebka Ojca Konstantyna z obrazkami świętych i gałązką palmową — wszystko to przenosiło trzeźwego widza do atmosfery, w której prawieby uwierzyć można że tak miłe i piękne rzeczy dzieją się na świecie...

Z najpełniejszym uznaniem wspomnieć musimy o grze p. Zboińskiego, jako ojca Konstantyna. Wytrawny ten artysta za pierwszym swym pojawieniem się na scenie przekonał nas, że z takim ojcem Konstantynem, „Ojciec Konstantyn“ i u nas będzie miał powodzenie. Ale i reszta ról grana była jakoś z całego serca. Nie dziwimy się Pawłowi, iż trudno mu było rozstrzygnąć, z kim bardziej sympatyzuje: czy z miłą, dystygowaną, uprzejmą miss Scott (p. Żelazowska), czy też z siostrą jej Bettiną, pełną wdzięku naiwnego (p. Pyszniak). Sam Paweł w dobrodusznej swej lekkomyślności, wybornie oddany przez p. Kasprowicza, niemal że większe miał prawo do sympatji naszej, aniżeli święty porucznik, jako który p. Walewski jeszcze począwszy od „Hrabiny Sary“ w sezonie bieżącym ma szczęście posiadania bajecznie bogatych pańien.

P. Aszpergerowa jako pani de Lavardens, p. Gołuska jako gospodyni ojca Konstantyna, wreszcie p. Ruszkowski jako Larnac i p. Dębicki, jako ogrodnik Bernard, zaokrąglali całość, spoczywającą bez wyjątku w rękach artystów wytrawnych.

Przedstawienie odbyło się przed pełnym teatrem, a skończyło się po godz. 10. Artystów wywoływano kilkakrotnie, a upodobanie publiczności wzrastało z każdym aktem.

Z teatru. Odwołanie przedstawienia „Nanon“ we czwartek spowodowało znaczne przykrości dla publiczności, która zgromadziwszy się w teatrze, wracać musiała do domu i rekwirować pieniądze u kasy. Należy jednak zwrócić uwagę, iż dyrekcja nie mogła uwiadomić publiczności o zaszczytnej zmianie afiszami, gdyż p. Zimajer zdecydowała się do chryпки dopiero tuż przed przedstawieniem.

*** Wieczór „Lutni“.** Wielkopostną kampanję koncertową rozpoczęło wczoraj w sali kasyna miejskiego nasze sympatyczne i ruchliwe Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“. Tak pięknego i z wybrednym znawstwem ułożonego programu pod względem wokalnem nie zdarzyło nam się już dawno słyszeć i wypełniamy tylko nasz obowiązek wyrażając p. Stanisławowi Niewiadomskiemu, aranżerowi tego koncertu nasze szczerze uznanie.

Część instrumentalna spoczywała w rękach panny Sidorowicz. Znana nam już z estrady młoda pianistka, odegrała trzy kompozycje Paderewskiego. Wykonanie było ze wszech miar zadowalające Paderewski nietylko jako wykonawca, ale także jako kompozytor, odsłania nam co raz więcej piękne strony swego nadzwyczajnego talentu. Kompozycje jego nie są utworami w rodzaju takich, jakie piszą a właściwie robią Sarasate lub Grunfeld dla siebie, dla okazania swej indywidualnej, nadzwyczajnej brawury w wykonaniu. Paderewskiego utwory pisane są jako dzieła, którei generacje zachwycać się będą, jako utworami nacechowanymi oryginalnej prostoty myślami, skończoną formą w kompozycji i zachwycającą melodyjnością. Szczególnie podobały się wczoraj przesliczny „Menuet“ i bardzo oryginalne krakowiaki. Pragnęlibyśmy bardzo usłyszeć utwory te w interpretacji kompozytora.

Część wokalna, pomimo — jak to już wyżej zauważyliśmy — pięknego programu, uderzała brakiem zarówno chórów męskich, jakoteż solowych kwartetów męskich. A przecież sława „Lutni“ na tem polu sięga daleko, bardzo daleko za Lwów! P. Teodor Borkowski swym pięknym barytonem odspiewał Gounoda „Medję“ i Lassena „Niebieskie oczy“. Szczególnie Lassena odspiewał tak, że publiczność zmusiła go do repetycji.

Czy śpiewak ten nie oddałby dyrekcji naszego teatru lepszej usługi jak niektóre za drogie pieniądze importowane barytony? Mozarta kwartet z „Don Juana“ odspiewany z precyzją przez panie Pawlików i Silberstein i pp. Sławiczka i Borkowskiego, zyskał sobie poklask ogólny.

Najpiękniejszym numerem koncertu były duety Rubinsteina i Zeleńskiego, odspiewane przez panny Porth i Patkiewicz; a nareszcie „Dytyramb“ Curschmana odspiewany przez chór damski (solo panna Pawlików). Pan Niewiadomski, który po raz pierwszy publicznie dyrygował, może z zadowoleniem wspomnieć o wczorajszym wieczorze — tylko podczas akompaniamentu śpiewu solowego, pragnęlibyśmy mniej, znacznie mniej fortepianu słyszeć — bo sukces był zasłużony i zupełny. Publiczności zebrało się tyle, że sala ledwie ją pomieścić mogła, najlepszy dowód żywotności „Lutni“, i uznanie jakim się cieszy.

Telegramy „Karjera Lwowskiego“.

Wiedeń 17. lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Rosprawa dzisiejsza nad wnioskiem akademickim Gautscha była nader interesującą. Naprzód zaprotestował Smolka przeciw zwyczajowi praktykowanemu przez pewnych posłów, którzy wbrew regulaminowi wprowadzają bez biletów niekompetentne osoby na galerje. Następnie przemawiał Pernerstorfer, który projekt Gautscha poddał unicestwiającej krytyce. Opowiadał on straszne historie o wysoko urodzonej, złotej młodzieży, która nigdy nie chodziła na uniwersytet, i przeciw której nie uchwalają nigdy ustaw wyjątkowych.

Gautsch pragnie młodzież tak wychować, aby była zdolną do służby policyjnej. Mowa Pernerstorfera sprawiła olbrzymie wrażenie. Gautsch polemizował z Pernerstorferem, następnie przemawiali Vasaty i Kopp (wybornie) przeciw, zaś Bobrzyński za, poczem posiedzenie zamknięto.

Berlin 17. lutego. Z największą niecierpliwością oczekują pojawić się wkrótce mającego orzeczenia Virchowa co do ostatnich badań mikroskopowych. Także Bergman ma ogłosić publicznie swe orzeczenie.

Mówią na pewne, że na miejsce następcy tronu naznaczoną zostanie rejencja.

Paryż 17. lutego. Według doniesienia *Temps'a* wysłał papież pewnego pralata do Petersburga jako pośrednika w sprawie bułgarskiej.

Rzym 17. lutego. W portach wojennych w Neapolu, Castellamare, Livornie, Genui i Spezzia czynią szybkie uzbrojenia.

Wiedeń 18. lutego. (Rada państwa). Od długiego czasu posiedzenia austriackiej Rady państwa nie były tak ożywione, jak dwudniowa rozprawa nad Gautschowską ustawą o słowarzyszeniach uniwersyteckich. Zwykle poswarki o to, czy w Czesławie ma być stróżem nocnym Czech czy Niemiec, ustąpiły teraz miejsca poważnej dyskusji o zamierzonej ograniczeniu praw studenckich bez różnicy narodowości. Zdawało się, że Izba naraz ujrzała się nad przepaścią reakcji, dokąd popychały ją swary narodowościowe. Onegdajsza i wczorajsza dyskusja zapieczętowała losy przedłożenia, lecz zarazem rozłoczyła ponury obraz nadużyte młodzieży arystokratycznej, w porównaniu z którymi nieczem są nawet najgorsze ekscesa studenckie. Między mowcami, którzy przemawiali o przedłożeniu, zasługuje Pernerstorfer na szczególną uwagę. Również znakomicie przemawiał i Kopp. Ze strony Polaków przemawiał Bobrzyński za projektem, co ogólne wywołało zdziwienie. Oto sprawozdanie z ostatniego posiedzenia.

Na początku posiedzenia zganil Smolka onegdajsze postępowanie antysemitów, poczem Pernerstorfer zabrał głos o przedłożeniu Gautscha. Mowca jest za natychmiastowym odrzuceniem tego przedłożenia, gdyż poprawić się ono nie da. Mówi Gautsch: studenci piją, trzeba więc ograniczyć wolności akademickie. Ależ ja znam ministrów, którzy się czasem także nad miarę zakrapiają. Wybrki młodzieży zdarzają się wszędzie. Znam pewnego młodego i żonatęgo księcia, który po szumnej pijatyce wraz ze swymi książęcymi kompanami dobywał się do pokoi swej żony. Inny książę zatrzymał pogrzeb mieszczński, by na koniu parę razy przeskoczyć przez trumnę (poruszenie).

Trzeci przykład ekscesów arystokratycznych jest tak ohydny, że go nie chcę przytaczać. I

to nie jest nasza mieszczańska młodzież, to młodzież wysokiego książęcego świata, wychowana przez Jezuitów. Dlaczegoż p. Gautsch nie troszczy się wcale o tę złotą młodzież? Takiej bezdennej podłości darmo szukać u młodzieży pochodzącej z prostego ludu. Mowca żąda, żeby Gautsch, występując przeciw młodzieży uniwersyteckiej, nie ograniczał się na niejasnych napomkieniach, ale dawał fakty. Nie wszystko bowiem jest prawdą, co się gada o nieojalnym zachowaniu się studentów. Mowca przechodzi następnie do najnowszych ciekawych wypadków z profesorami uniwersyteckimi. Niejaki Elter został profesorem filozofji na uniwersytecie w Czerniowcach za to jedynie, że był nauczycielem domowym u pewnego księcia i napisał broszurę „o walkach gladiatorów“. Natomiast inni, prawdziwi uczeni austriaccy muszą wędrować za granicę, gdyż niepodobają się pewnym panom. Tak postępuje się teraz z profesorami uniwersyteckimi. Tutaj Smolka przerwał mowcę, upominając go, by mówił do rzeczy.

Pernerstorfer odpowiada, że chce tylko zbierać fakty naprowadzone przez Gautscha, a o tem wolno mu gadać choć i do wieczora. Zresztą przerywa go Smolka na rozkaz z góry (Fuchs wola: Tak jest! Widziałem, że Taaffe tego żąda!) Pernerstorfer mówi dalej: Zamierzona ustawa chce zmusić profesorów uniwersyteckich do uległości. Gautsch nie jest, jak sam o sobie twierdzi, ministrem porządku, ale ministrem rozporządzeń (bravo na lewicy). Żyjemy w czasie ustaw policyjnych; to tylko czyni możliwym przedłożenie nam ustawy podobnej. Ustawa ta musi doprowadzić do demoralizacji profesorów i studentów.

Młodzież ćwicząca się dobrowolnie w służbie policyjnej jest najpodlejszem ze wszystkiego, co tylko sobie wyobrazić mogą. Stąd nastanie era karjerowiczów, którzy wedle wzorów z góry dobić się będą najwyższych stanowisk. Mowca kończy uwagą, że nowa ustawa zwróconą jest nie tylko przeciw Niemcom, ale i przeciw wszystkim narodowościom. Tylko klerykali radośnie witają tę ustawę policyjną. Niestety zdaje się, że i Polacy, którzy mają za sobą sławną przeszłość walk wolnościowych, gotowi są głosować za tą ustawą. Mowca prosi, żeby Rada państwa a limine odrzuciła tę ustawę.

Minister Gautsch prostuje niektóre wyrażenia Pernerstorfera, poczem Młodoczech Vasaty w dłuższej mowie poddał ustawę ostrej krytyce, wywodząc, że przez to uniwersytety, zeszyby na stopień ekspozytury policji. Śród oklasków zakończył Vasaty zawezwaniem do Izby, żeby odrzucając tę ustawę wyraziła Gautschowi wotum nieufności. Następnie zamknięto dyskusję.

Jako mowca jeneralny przeciw ustawie a za wolnością życia studenckiego przemawiał Kopp, zaś Bobrzyński za ustawą, żądając jej przekazania do specjalnej komisji. Bobrzyński wogóle bronil ustawy, opowiadając, że i w Krakowie próbowano zdrożnej agitacji między studentami, ta jednak została udaremnioną. Bobrzyński użala się następnie, że rektorowie uniwersytetów wybierani są tylko na rok, a nie na dłużej, użala się dalej, że profesorowie obecnie nie mogą surowo postępować ze studentami, gdyż inaczej studenci nie zechcą się zapisywać na ich wykłady, przezco zniechęcony profesor w ciągu roku może utracić paręset zł. czesnego. I temu trzeba jakoś zaradzić.

Następnie uchwalono 159 głosami przeciw 52 przekazać ustawę komisji szkolnej. Przeciw temu głosowała skrajna lewica, demokraci i Młodoczei. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 18. lutego. Na wczorajszym, zaledwie kilka minut trwającym posiedzeniu uchwalilo Koło polskie głosować za ustawą o przymusie legalizacyjnym. Jeżeli w §. 2 regulacja jego zostanie przekazaną sejmom krajowym. W przeciwnym razie postanowiono głosować przeciw całej ustawie.

Półurzędowo donoszą, że minister oświaty zajmuje się reformą czesnego uniwersyteckiego. Czesne ma być jako stała taksa płacone do kas państwowych, a potem pewna część jego ma być równomiernie rozdzielaną między profesorów, tak żeby i profesorowie, których wykłady są mniej uczeszczone, otrzymali dostateczny dowód. (Była by to formalna premia dla profesorów mniej wykładających i mniej pracujących, ale za to umiarkowanych się przypodobać rządowi, i pewnie wystraszyla by z uniwersytetów austriackich wszystkie lepsze siły naukowe. Red.)

Komisja petycyjna uchwaliła przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Schönnerera dotyczącym zakazu imigracji żydów zagranicznych.

W wielkiej sali Musikvereinu odbyło się wczoraj wieczór zgromadzenie mieszczan, które uchwaliło rezolucję przeciw wnioskowi szkolnemu Liechtensteina. Próby klerykałów i antisemitów, by zakłócić zgromadzenie, rozbiły się o nadzwyczajne środki ostrożności. Trzy indywidua aresztowano. Przemawiali Herbst, Suess, Matzenauer i inni.

Giełda wieczorna: kredyty 268.90. Giełda zbożowa: pszenica 7.48, pszenica na jesień 7.82, owies 5.81, żyto 6.01, kukurudza 6.58.

Wiedeń 18 lutego. Wczorajszy dziennik urzędowy opublikował rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 23 stycznia, wedle którego nowy sąd obwodowy w Serecie na Bukowinie rozpocznie swą czynność z dniem 1 czerwca 1888 roku.

Praga 18. lutego. Wedle doniesień *Politik* wkrótce zatwierdzoną będzie ustawa o opodatkowaniu spirytusu wbrew życzeniu Polaków, gdyż Węgrzy nalegają na to, by nowa ustawa weszła w życie już z 1. czerwca.

Budapeszt 18. lutego. Minister oświaty Trefort obłożnie zachorował.

Znany przewoźca Słowaków Hurban oskarżony został przez sąd Neutrański o fałszerstwo aktów.

Berlin 18. lutego. Po sześciogodzinnej nadzwyczaj ożywionej debacie, w której brali udział Bebel, Bamberger, Puttkammer i Held, przyjęto ustawę antysocjalistyczną w trzecim czytaniu.

San Remo 18. lutego. Stan zdrowia cesarzewicza pogorszył się. Z rany płynie krew, co wskazuje na komplikację choroby.

Paryż 18. lutego. W procesie Wilsona ukończono przesłuchanie oskarżonych. Dziś w sobotę rozpocznie się przesłuchanie świadków. Wczorajsze posiedzenie parlamentu było bardzo ożywione. Radykał Herisse postawił nagły wniosek, żeby ministrowie podczas swego urzędowania nie mogli być obierani posłami ani senatorami. Minister spraw wewnętrznych zwalcza ten wniosek, gdyż jest on zwrócony przeciw Flourensowi. Radykał Millard zarzuca rządowi, że stawia kandydatury urzędowe. Następnie wniosek Herisse'a odrzucono 238 głosami przeciw 221.

Rzym 18. lutego. Król przyjął dymisję ministra Coschino i mianował ministrem oświaty posła Bosellego.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 14. lutego. Z gub. siedleckiej pisał do *Dz. Pozn.* „Chociaż Unitów obecnie już nie wywożą do guberni orenburskiej, przesładowania nie ustają. Tak zwane u nas śluby krakowskie są powodem do licznych procesów. Rząd rosyjski ślubów tych nie uznając za legalne, wprowadza zamęt do stosunków rodzinnych. Małżonków rozłącza, skazując ich przytem na płacenie dość znacznej kontrybucyj, a nawet zsyłkę. Dzieci zrodzone z takich małżeństw uważają się za nieprawe.

„Rozpoczęły się już spełniać i groźby władz, że ci Unicy, którzy nie rozłączą się z żonami, zostaną skazani na wygnanie. Wywieziono do guberni chersońskiej urlopowanego żołnierza Małaszuka. Małaszuk po powrocie z wojska dwa lata temu brał ślub w Galicji. Nie zważając na to, że w urlopie zapisany jako katolik, sąd skazał go na zapłacenie kary 200 rubli, a następnie wywieziono go do guberni chersońskiej.

„Z guberni orenburskiej od znajdujących się tam na wygnaniu Unitów nie otrzymujemy prawie żadnych wiadomości. Wiadomo tylko, że dziewięciu z nich umarło i że reszta wymawia się od przyjęcia gruntów, jakie im rząd daje w powiecie czelabińskim w zamian za podlaskie. Dotychczas mieszkają po kilku w wioskach i miasteczkach, zostając pod dozorem policyjnym. Piętnięciu otrzymanych za grunta sprzedane na Podlasiu, nie oddają im, acz wydają dziennie na życie po 15 kopiejek na osobę dorosłą i po 8 na dziecko.

„Michał Lewkowicz, o którym donosiliśmy, że osadzony był w cytadeli warszawskiej za to, iż wraz z Janem Klimeczukiem i innymi ułatwiał księżom chrzczenie dzieci i utrzymywanie stosunków z Unitami, został zesłany do guberni nowogrodzkiej do miasta powiatowego Kiryłow. Żona

Lewczuka niedawno ze zmartwienia umarła na Podlasiu, zostawiwszy kilkoro sierot, które nie mają ani opieki, ani środków do utrzymania. Ścisławska z tejże samej sprawy wysłano do guberni radomskiej“.

Wiedeń 17. lutego. Klub posłów młodocześnie postawi jutro w Izbie deputowanych wniosek, co do zmiany ustawy o szkołach ludowych w duchu autonomistycznym.

Budapeszt 17. lutego. Izba niższa uchwaliła bez zmian budżet obrony krajowej. Minister Fejervary miał dłuższą mowę, w której zbijał opozycyjne zarzuty i stwierdził, że wszystkie ludy monarchji patrzą z zaufaniem i dumą na armję, gdyż są przekonane, że armja bronić będzie interesów monarchji przy każdej sposobności z najlepszym skutkiem i z zupełnym poświęceniem się.

Berlin 17. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby rząd niemiecki miał zamiar opracowania projektu ustawy o uregulowaniu sprawy następstwa tronu. *Kreuz Ztg.* donosi, że do pokojowego związku mocarstw przystąpi także Hiszpanja i że toczą się w tej sprawie pertraktacje pomiędzy gabinetem włoskim i hiszpańskim.

Sofja 17. lutego. Książę Koburski rozpoczął zaraz po powrocie z Rumelji przygotowania do ulepszeń na polu militarnym; celem zapłaty zamówionych liwerunków, zaczęto ściągać zaległe podatki i rezultat okazać się miał nadspodziewanie pomyślny, tak, że i druga rata należnego Turcji haraczu będzie w ciągu tego miesiąca zapłaconą.

San Remo 17. lutego. Na stan zdrowia cesarzewicza niepomyślnie wpływa niepogoda, jaka od wczoraj panuje; pada śnieg z zimnym wiatrem. Dr. Mackenzie pozostaje tutaj.

Bruksela 16. lutego. Niektóre pisma belgijskie, domagają się natarczywie, ażeby rząd kategorycznym dementi położył koniec obiegającym w prasie zagranicznej wiadomościom o porozumieniu Belgji z Niemcami. Organ katolicki *Bien public* w Gandawie drwi z tego domagania się i sądzi, że całkiem zbytecznym jest żądać od rządu oświadczenia w sprawie wcale niemożliwej. Mimo to opinja publiczna wieściami temi jest zaniepokojoną.

Paryż 17. lutego. Według *Gaulois*, miał ks. Bismark w roku 1880 w rozmowie z ambasadorem francuskim proponować przymierze Niemiec, Austrii i Francji na tej podstawie, by Turcja europejska należała do Austrii, Niemiec i Francji, z wykluczeniem Anglii i Rosji. Z rozmowy ks. Bismarka miała się nawet przebijać obietnica częściowego zwrotu Alzacji i Lotaryngji.

Petersburg 16. lutego. Wedle wiadomości z Merwu otwartą będzie w lecie kolej z Zakaspjska aż Samarkandu. Na uroczystość otwarcia tej kolei jździe car, a także emirowie z Chiwy i Buchary.

Słychać, że jakiś rosyjski znawca stosunków dyplomatycznych przygotowuje odpowiedź na ostatnią mowę Bismarka, w której chce przedstawić w prawdziwym świetle fakta historyczne, przedstawione fałszywie przez Bismarka i dopełnić obraz innymi ważnymi faktami współczesnej historii, które kanclerz niemiecki w swej mowie pominał.

Petersburg 17. lutego. W wykonaniu postanowienia zeszłorocznej rady wojennej zarządza ogłoszony dziś rozkaz dzienny ministra wojny przydzielenie po jednym podpułkowniku do 73 bataljonów rezerwy w Rosji europejskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe z d. 17. lutego. (Według notowań Banku rolniczego. *Przedruk wzbrowniony.*) Niezwykła stagnacja w handlu zbożowym nie zdołała się w ogóle dotąd ożywić. Wobec małej podaży brak jest również i chętnego odbiorcy. Pszenica i jęczmień browarny usposobienie nieco przychylniejsze, reszta produktów bez obrotu. Koniczyna czerwona i biała i inne podobne nasiona, skutkiem niepewnej sytuacji politycznej bez popytu, tymotka utrzymuje się w cenie. Wczorajsze dowozy były bardzo słabe.

Notowano za 100 kilogram. loco Lwów: pszenica gotowa 6.30—6.80, żyto gotowe 4.40—4.75, owies obrobiony 4.60—4.90, jęczmień 4.00—6.00, rzepak 10.00—10.25, groch, usposobienie dobre 4.50—9.50, wyka 4.50—5.00, bobik —, hreczka —, kukurudza 4.50—5.00, chmiel bez popytu, koniczyna czerwona 25.00—40.00, koniczyna biała —, koniczyna szwedzka —, spirytus za 10.000 litr. proc. 25.00—25.50.

Nafta. Wiedeń 17. lutego: — do — do —; Hamburg: loco —; Antwerpja na luty 19. 1/4 do —; Nowy-York Filadelfia 7.62.

Nadesłane.

Harceńskie kanarki pięknie śpiewające w dzień i w noc przy świetle, są tania i łatwo się sprzedają. Cena za **Gródecką rogatką pod 1. 2.**

„Z Nurtów życia“ wiązanka rymów z teki dziennika

Lubina F. W. Ilasiewiczza, wyszła w tych dniach i jest na składzie głównej w drukarni „Dziennika Polskiego.” Egzemplarz 1 zlr.

Akusz. Med. Chir. Okul. etc.

Dr. J. Roth, okulista

b. lekarz szpitala wiedeńskiego, odbywszy praktykę w klinice prof. Gałęzowskiego w Paryżu, dytuje od 8—9 i od 2—4 po południu Trybunałska.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. TEOFIL PROCHASKA

przeniósł się z Brzostka do Buska, ulica Wałowa liczbą 31.

Prawdziwa Benedyktyna z opacem we Fécamp jest likierem stołowym wytworzonego smaku, którą zakonnicy Benedyktyni wynaleźli w 1606 r. a która jest prawdziwym przysmakiem od 370 lat dla smakoszy i znawców. Wytworzona z roślin i owoców, jak brom, jod i chloran sody, zebranych w brzeżach morskich w Normandii, likier ten jest przez sławnych lekarzy we Francji i za granicą przeciw różnym dolegliwościom, a mianowicie: przeciw słońcu, burzeniu się krwi i przemianom w nierzeczywistość przy zmianach pór roku. **Prawdziwy Benedyktynów** jest obudzający apetyt i przyczynia do utrzymania wolnego stołka.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego 1. 12. I. p. (też listownie)

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lutego 1888.

Hotel Francuski. A. Sozański z Kornelowa, dr. Fechtdegen z Rzeszowa, L. Nagy z Lipska, Tummeley z Wiednia, F. Syarenina z Wiednia, Emisberger z Jaworowa, R. Knall z Czerniowiec, E. Dudrowicz z Tarnowa, F. Appenzeller z Garmory, J. Prottmann z Elbinga.

Hotel Żorża. J. Wiktor z Wojkówek, K. K. z Wiednia, W. Tchórzniński z Pohorylec, St. Isy z Lipska, F. hr. Potulicki z Glinian, G. Garnysz z Żelaznegata, G. Koppel z Wiednia.

Hotel Europejski. O. Sandbank z Rawy, F. Oehl z Brzeżan, W. Suchecki z Żółkwi, Ossuchowski z Warszawy, W. Wołodkiewicz z Brzeżan, St. Zamorski ze Skolego.

Hotel Angielski. T. Bogdanowicz z Leszczyn, K. Wysocki z Ostroburza, K. Barański z Włodowic, M. Bielikowicz z Krakowa, K. Zielenki z Sylówki.

Hotel Krakowski. W. Hoszek z Chorostk, W. Jordan z Dziewięcisz, K. Domiczek z Gródka, Felciński z Nowego Sącza, L. Grychowski z Zamościa, H. Sitkiewicz z Bosnii.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH przy ulicy św. Ducha, w dni powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Trałnej, 1. 18.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3szej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

17. lutego 1888.

	placą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	195 50	
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zlr. wa.	210 50	
Banku i pocznego galicyjskiego po 200 zlr. wa.	281 —	
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zlr. wa.	216 —	
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 75	92 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 50	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	99 50	101 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	99 50	101 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 75	93 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	
Gal. " " 2 i pół proc. " "	48 —	
Obligacje za 100 zł.		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 —	102 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	89 50	105 —
" " " " 1883 4 i pół proc. w. a.		91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	19 —	
Stanisławowa	35 50	
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleon	9 97	10 08
Imperial	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 06	1 08
100 marek niemieckich	61 80	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. lutego 1888.

(godz. 5. min. 50 po pol.)

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	271 50	272 —
Bank anglo-austriackiego	100 50	100 25
Unionbanku	189 —	190 —
kolei Karola Ludwika	192 —	192 —
kolei północnej	243 —	244 25
kolei południowej (Lombardy)	79 —	79 50
kolei państwowej	215 70	216 40
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	208 50	208 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 —	152 25
Losy komunalne wiedeńskie	128 75	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	71 70	
Galicyjskie obligacje indemnicacyjne	100 50	100 50
Losy regulacji Cisy	204 50	204 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	96 55	96 62
Renta węgierska złota 4 proc.	82 —	82 50
Akcje Bankvereinu	107 25	107 37
Rosyjski rubel papierowy	119 25	119 25
Losy premijowane węgierskie	269 —	269 30
Akcje kredytowe	191 75	191 75
Akcje kolei Karola Ludwika	80 26	80 26
Akcje kolei południowej (Lombardy)	10 04	10 03 50
Napoleonidory		

Berlin, dnia 16. lutego 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	172 75	173 10
Akcje austriackie kredytowe	139 50	139 12
Akcje kolei Karola Ludwika	77 70	77 37
Austriackie banknoty	160 90	160 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	32 25	32 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 90	51 90

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszanym	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5-50	9-27	11-35	7-06
Z Podwoleczysk	10-24	3-05	3-50	
Z Podwoleczysk na Podzamcze	10-10	2-28	3-19	
Z Czerniowiec	10-03	3-35	3-30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4-35		
Z Chyrowa, Stryja		8-59		
Z Ławoczego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		1-35		
Z Belzca			4-22	8-32
			11-18	
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	10-44	4-10	4-50	8-10
Podwoleczysk	6-10	10-25	12-38	
Podwoleczysk z Podzam.	6-22	10-55	1-08	
Czerniowiec	6-20	11-06	12-22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11-47		
Stryja, Chyrowa.		8-04		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławoczego		6-30		
Belzca			9-16	8-26
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9-34	6-35	5-20	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6-36	9-35	9-29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5-59 rano.
* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Nadzwyczajna okazja!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. rok założenia 1841

poleca dla niezważających na modę Materje wiosenne roku zeszłego w doborowym i trwałym gatunku po bardzo niżonych cenach.

„Równość”

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w mieście, jakoteż i na prowincji w wszelkiemu wymaganiom co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materiałów krajowych i zagranicznych w wybornym gatunku. Na domiar cheemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić. Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokim uszanowaniem Dyrekcja.

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamazzkowem krojem kołkowane	4-50	4-80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburską skórą kołkowane	4-70	5-—
Buciki z hamburskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4-80	5-30
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamazzkowem krojem kołkowane	5-—	5-50
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guzickami kołkowane	5-50	6-—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7-—	8-50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4-—	4-60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4-50	5-20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3-50	4-—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3-60	4-20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3-70	4-30
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2-50	4-—
Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.		
Obuwie męskie:		
Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11-—	12-50
Buty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13-50	15-—
Buciki z gumą z hamburskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5-50	6-50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6-50	7-—
Buciki z gumą z gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5-—	6-—
Buciki z gumą lub sznurowane, obł. żone angielską, hamburską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6-50	7-50
Buciki z gumą gładkie	5-50	6-50
Półbuciki z materiału różnorodnego	6-50	7-—
Szyte o 50 centów wyżej.	4-50	5-30

Nowy Hotel!

„pod Czarnym Orłem”

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Uniżenie podpisany ma zaszczyt zawiadomić P. T. podróżujących, że w miejsce, gdzie był dawniej „Hotel Appermanna” otworzył „Hotel pod Czarnym Orłem” a urządziwszy takowy odpowiednio do najnowszych wymogów, odstępuje pokoje kawalerskie po 50 et., zaś familijne po 60 et. i wyżej.

Upraszając o łaskawe liczne odwiedziny i wględy — ośmielam się przestrzedz P. T. Gości przed natręctwem fiaków i jednokonek — którzy zwykle ze względu na własny interes — zamiast do wskazanego — do innego odwozić hotelu. Z pełnym szacunkiem Nathan Brenner, hotelista.

34 morgów roli

świeżo wykorczowanej we Lwowie za rogatką Stryjską położonych pod korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższą wiadomość udzieli właściciel: Reinhold i Buber Lwów, ulica Kościuszki l. 3.

Zateckie

sadzonki chmielu w najlepszym gatunku oferuje po 6 zlr. za tysiąc; dalej najlepsze roczne sadzonki chmielu, towar wyborny z najlepszego położenia po 8 zlr. za tysiąc stacja Zatec, z opakowaniem netto za gotówkę ajencja i dom komi ovy Juliusza Sommer, Zatec.

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINA w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczcu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP. MIKOLASCHA i WEWIORSKIEGO; w Krakowie, PP. WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRANCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1/2 centa od wyrazu.

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 233

Nowa szkoła. Kurs gimnastyki szwedzkiej i tańców, rozpoczął się dnia 1. lutego, w szkole pod l. 4. pl. Benedyktyński. 245

Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywać można u właścicielki pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego l. 6. 269

Wrobieni w sprawach spadkowych kwieskowani lub pensjonowani urzędnicy sądowi mogą znaleźć zajęcie w kancelarji notarialnej na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego. 314

Do zarządu we Lwowie u wdowca w starszym wieku poszukuje się osoby statecznej, wdowy po urzędniku Niemki lub Polki, choćby ze synem do szkół uczęszczającym. Wymaga się rozumienia na kuchni i oszczędności a nawzajem zapewnia stanowisko gospodni domu i najwzględniejsze obejście. Listy poste restante pod lit. M. O. 4. 315

Nauczyciel wuzyki, kawaler znajdując zaraz umieszczenie w Zakładzie drobowyżkim z placą miesięczną po 10 zlr. wiktem, mieszkaniem i opałem. — Podania należy wnieść do kuratorji fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie gmach teatralny l. piętro Nr. 29. 289

Poszukuje się ekonoma. Zgłosić się do kuratorji fundacji St. hr. Skarbka ul. 5. u właściciela. 310

Znajdzie natychmiastowe umieszczenie na wsi u wdowca, kobieta w średnim wieku, inteligentna, umiejąca dobrze gotować i znająca się na gospodarstwie domowym i ogrodowym, miłująca porządek i czystość. Zgłoszenia własnoręcznie pisanym, z skromnym wymaganiem przyjmuje. W. P. Pistyń poste restante. 311

Pisarza lub ekonoma na wikt lub ordynarje poszukuję od 1. lub 15. marca. Świadczenie tylko w odpisie i żądane wynagrodzenie nadesłać pod adresem: Stanisław Agopsowicz w Krupeczka poczta Komarno. 322

Panna lub wdowa bezdzietna zupełnie niezależna, dobrze wychowana, wykształcona, 45 do 50 lat licząca; tysiącpareset zlr. gotówki posiadająca, będzie przyjęta jako spółniczka w interesie fabrycznym, bardzo korzystnym, kilka tysięcy dochodu rocznym przynoszącym. Wiadomość pod P. J. Administracja Kurjera. 320

Wózek z koziółkiem prawie nowy jest w hotelu warszawskim za 60 zlr. do nabycia, stróż hotelowy pokaże. 318

Człowiek z wyższym wykształceniem i znakomitych zdolności i nieposzlakowanej konduity, 40 lat wieku, żonaty, poszukuje posady, jako nadleśniczy, bibliotekarz, buchhalter, rachmistrz, lub t. p. Łaskawe oferty przyjmuje A. Lipiński Tarnów ulica Gumiska 13. 321

W Korceynie, miejscu kąpielowem, oddalonym od stacji kolejowej o 3 klm. a od Skolego o 7 klm. jest do sprzedania realność składająca się z domu o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, stajni i sadu. Bliższa wiadomość: Julian Szamota, Korcezyn poczta Skole albo Franciszka Szamotowa, Lwów Rynek 36. 319

Masło doskonałe kuchenne po zlr. 4-50 i deserowe niesolone po 5 zlr. w paczkach 5-kilowych z opakowaniem i franco rezeła Zarząd dóbr Nowe-sioło pod Stryjem. 584

Mieszkania i sklepy po l cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy, przy ulicach Bralerowskiej, Kaźmierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kaźmierzowska 37

3 pokoje, przedpokój, nyża, Garncarska 10 zaraz do najęcia. 276

Panska 18, cztery pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia do najęcia od 1. marca. 308

Sklepik tanio do wynajęcia. Ulica Chorążczyzna l. 14. 313

Trzy pokoje i kuchnia na piętrze do wynajęcia ulica Rejtana 4. 316

Osoby potrzebujące pewnej pomocy lekarskiej w ściślejszej tajemnicy, znajdują takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza, specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Halickim l. 13, pierwsze piętro. Separowane ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 do 8. Także listownie oraz i leki. Adres: Fr. Galkiewicz 13. plac Halicki.

Jęczmień „Hanna”

zebrany pogodnie, odznaczający się bardzo pięknym kolorem, dorodny, sprzedaje na nasienie w każdej ilości zarząd dóbr w Wareżu ostatnia poczta loco. Cena za 100 kilogr. bez worka loco stacja kolejowa Belz 6 zlr. 75 ct. w. a.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

NANON

Operetka w 3 aktach F. Zella. Muzyka R. Genée'go.

Król Ludwik XIV	Zboński
Pani de Maintenon	Niesiołowska
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Nanon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac	Michlewiczowa
Hrabina Houlières	Weigel
Markiz de Marsillac, inetendnt królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehr. de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka	Zimajer
Mathieu	Pietraszewski
Bertrand	Pasterski
Jérôme	Święcki
Pierre	Kasprowiczowa
Jean	Nowiński
Therése	Nowicka
Lisette	Malczewska
Marion	Borodziej
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Guillaume	W. Wilkus
François	Hendrich
Isidore	Trompeteur
Jérôme	Fiedler
Sierżant	Łomiński



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWIY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniającej, pomagającej trawieniu i obudzającej apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legendre aini

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: we Lwowie pp. Nathan Brandler, agent.— F. W. Królikowski, ulica Kopernika 1. 7.— St. Markiewicz, Rynek 1. 23.— K. Kruszyński i D. Knapp.

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE

Marques déposées en France et à l'Étranger

A. Legendre aini

W Tarnopolu u Edwarda Frantza.

Klejnoty Miasta Krakowa

Album wspaniałe wielkości 40/50 ctm. w ozdobnych okładkach, zawierające

24 widoków w chromolitografjach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

Zabytki i pamiątki Krakowa

podług oryginalnych akwarel

Jul. Kossaka i St. Tondosa,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach Dra Prof. Władysława Łuszczkiewicza, oraz rzedmową Dra Prof. Marjana Sokołowskiego wyszedł nakładem firmy

Kutrzeba & Murezyński w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędną siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco szanow. P. T. Publiczności.

Fabryka maszyn do prania białizny.



Po gruntownym wypróbowaniu maszyny do prania białizny otworzyłem fabrykę z produkcją roczną 2.000 sztuk.

Maszyny mojego wyrobu są pojedynczej konstrukcji, nie zwyczaj rwałe, gdyż mogą służyć i 20 lat, pióra białe, lekko, pięknie i prędko, zaoszczędzają o połowę mydła i drzewa, a przedewszystkiem czas, gdyż zamiast 2 lub 3 dni zwykłego prania w balji, pierze się obecnie na maszynach lub 6 godzin.

Rezultat próby odbytej w moim pomieszkaniu jest następujący: Białizny domowej 105 sztuk, — o godzin. 2 po południu stanąłem sam do maszyny, o godzinie 8 wieczór byłem gotów z praniem i farbowaniem, rano na strych; po wysuszeniu i wyprasowaniu była białizna daleko białszą, niżeli prania ręcznego.

Po dokładnem przejrzeniu białizny, nie było ani jednego rozdarcia, dlatego upraszam Szanowne Panie bez uprzedzenia i z całym zaufaniem torować drogę nowej maszynie, która obok maszyny do szycia, stanie jako artykuł niezbędny w każdej familji.

Cena jednej maszyny do prania białizny 35 złr.

Aparat do wyciskania wody z białizny 15 złr.

Józef Iwanicki
mechanik we Lwowie w hotelu Żorża

Dr. Berger

specjalnie dla chorób płciowych

Poradnik jego zł. 1-20

Ulica Karola Ludwika 1. 7.

Ordynacja dyskretna także, listownie, oraz i leki.

PUDER KSIĄŻĘCY

do upiększenia twarzy

pudłko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie
1604 i Czerniowcach.

Kakao w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach

1/4 kilogr. i 1/2 kilogr.

Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ulica Kopernika 1. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mieszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wyśle się odwrotną pocztą za zaliczką.

ALOJZY HÜBNER

Skład farb i materiałów

ulica Karola Ludwika 1. 13.

(dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

dla introligatorów:

Klej, kilo 33 centów.

Lakier introligatorski, kilo 1-40

Lakier etykietowy, kilo 2 i 2-80

Mech islandzki, kilo 64

Złoto paryskie; książka 4-80

Złoto (zwischgold), książka 2-40

Srebro, książka 1-20 i 1-60

Farby do marmorowania, flaszka 50

do 60 centów.

Penzle do kleju

Cenniki dla każdego gratis.

Dra Schweigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

400 cetnar. Jabłek tyrolskich

srowadziła Włosko-Tyrolska Owocarnia

i wysłała kosz 5 kilowy rozmarynek 1-90 złr., kosz 5 kilowy

Edelroth złr. 1-80 wraz z opakowaniem.

O łaskawe zlecenia uprasza Fryderyk Schleicher.

PRZESTROGA!

Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz lichy piwo sprzedających, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób uzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestregła, postanowiłem wydatnie odtąd służyć, do domu piwo biorącym, bilety na dzień piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po 16 ct. litr najpięknego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które sam browarowi 14 ct. litr — 24 ct. litr najlepszego piwa lwowskiego, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia do chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za celność miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. litr zbywają takowe po 12 ct. i zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli sprzedają najlepszego wyśtałego piwa lwowskiego. — Donosząc o tem szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym służyć

Naftuta Toepfer,

właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunańska

Handel pierwszorzędny korzenny

Delikatesów i Win

wraz z piwnicami obficie zaopatrzonemi

w Stare Wina, położony w pryncypalnym miejscu

w Krakowie

każdej chwili z wolnej ręki do pozbycia

pod warunkami nader korzystnymi

W handlu tym są również do nabycia większe partie

WIN STARYCH

zagranicznych i węgierskich.

Wiadomość: Wp. Dr. Arthur Leo, Kraków, Grodzka 2.

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji

na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera

Lwowskiego“, jak również we wszystkich

księgarniach po cenie 50 centów w. a. za

egzemplarz, tuzin 4 złr. (za przesyłkę na

provincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera

Lwowskiego“ 40 centów z przesyłką pocztową

50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.